

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7<sup>1/2</sup> i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcznie 1 zł. 22 krotką dost. do domu 1. 90

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. 22 krotką wysyłką 18 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. 4.

miesięcznie 1. 10. 1. 35.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2. —

Bezpłatnych dostawek redakcyi nie uwzględnia.

# Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe ogłoszenia za wyraz 8 ct., najmniej 20.

Numer pojedynczy:

Wydania rannego	2 ct.	3 ct.
wieczornego	3	4
obu wydań razem	4	5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

## Telefoniczne i telegraficzne depeche

„Słowa Polskiego“.

### Głosy prasy o rozporządzeniach ugodowych.

**Wiedeń**, 21 lipca. Pisma wieczorne zawierają tylko krótkie uwagi z powodu ogłoszenia pierwszej części ustaw ugodowych na podstawie §. 14. Organy większości zwalają odpowiedzialność za to niezwykle zdarzenie na opozycję, natomiast prasa opozycyjna ten sam zarzut czyni większości.

Panująca wśród ludności apatia i obojętność wobec rządów bez parlamentu odzwierciedla się wybornie w tych bezkrwistych uwagach wiedeńskiej prasy.

Półrządowa *Wiener Allg. Ztg.* streszcza rezultaty przeszło dwuletniej obstrukcyi w następujących trzech punktach: 1) rozporządzenia językowe, których obalenie było głównym celem obstrukcyi, istnieją nadal; 2) rząd, który był najnamiętniej zwalczany przez stronnictwa obstrukcyjne, został właśnie przez te stronnictwa umocniony na swym stanowisku; 3) wreszcie ugoda, której dojdzie do skutku na podstawie §. 14. miała obstrukcyę przeszkodzić wszelkimi środkami — została wczoraj, właśnie na podstawie tegoż §. 14 ogłoszona w *Wiener Zeitung*.

### Chrześcijańsko-socjalni przeciw rozporządzeniom ugodowym.

**Wiedeń**, 21 lipca. Chrześcijańsko-socjalny Związek posłów do Rady państwa uchwalił jednogłośnie na odbytem wczoraj posiedzeniu rezolucyę, w której powiada, że ogłoszone właśnie postanowienia ugodowe obciążają wszystkie części ludności w sposób niesłychany.

Chrześcijańsko-socjalni posłowie widzą w postępowaniu rządu naruszenie konstytucyi, przeciw czemu protestują głośno i uroczyście. Chrześcijańsko-socjalni posłowie będą w parlamencie bronili jak najenergiczniej honoru Austrii wobec niesłychanej zuchwałości miarodawczej na Węgrzech kliki.

Dosyć już nieszczęścia spadło na Austryę przez wydanie sprzecznych z konstytucyą rozporządzeń językowych, jedynie celem pozyskania czeskich posłów dla ugody. Ten smutny przykład polityki matackiej nie powinien być więcej naśladowany.

### Socjaliści przeciw chrześcijańsko-socjalnym.

**Wiedeń**, 21 lipca. Wczoraj wieczorem zgromadzili się na promenadzie przy Mariahilferstrasse robotnicy socjalistyczni, ażeby urządzić demonstracyę przeciwko zgromadzeniu stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego, mającemu odbyć się tam wieczorem.

Pomimo, że zgromadziło się tam kilka tysięcy ludzi, awantur nie było żadnych, gdyż robotnicy zachowywali się spokojnie, aresztowano tylko 2 osoby za nieusłuchanie rozkazu. O godz. 9. corso demonstracyjne już było skończone.

### Zaręczyny arc. Franciszka Ferdynanda.

**Londyn**, 21 lipca. *Daily News* donosi, że niezadługo odbędą się zaręczyny arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z wielką księżną Heleną, córką wielkiego księcia Włodzimierza, która, jak wiadomo, była przedtem narzeczoną księcia Maksymiliana Badeńskiego.

### Na grobie Schmejkala.

**Czeska Lipa**, 21 lipca. Czeska wiernokonstytucyjna wielka własność złożyła wczoraj wieniec na pomniku Schmejkala, niegdyś przewódcy tego stronnictwa.

Hr. Oswald Thun złożył nadto imieniem własnym wieniec z napisem: „Na wspomnienie tych pięknych czasów, kiedy niemiecka jedność była siłą Austrii“.

### Z obozu słoweńskiego.

**Gorycyja**, 21 lipca. Na wczorajszym walnym zgromadzeniu politycznego stowarzyszenia „Złoga“ zwyciężyło przy wyborach zarządu stronnictwo Gregorcica i Coroniniego nad stronnictwem słowiańsko-liberalnym pod przewodnictwem Tuvii.

### Zawieszona uchwała Rady miejskiej.

**Celowiec**, 21 lipca. Rząd krajowy zakazał wykonania uchwały Rady miejskiej, która postanowiła zaprotestować przeciwko zawarciu ugody z Węgrami na podstawie §. 14.

### Zgromadzenie kobiet rozwiązane.

**Grac**, 21 lipca. Zwolane na wczoraj wieczór przez socjalistów zgromadzenie kobiet w celu obra-

dowania nad podatkiem od cukru, rozwiązane zostało podczas odczytywania referatu.

Uczestnicy zgromadzenia ruszyli po rozwiązaniu go w zwartych szeregach ku miastu, straż bezpieczeństwa jednak ich rozpedziła, przy czem nie zdarzył się żaden poważniejszy wypadek.

### Konferencya pokojowa.

**Haga**, 21 lipca. Trzecia komisya konferencyi pokojowej przyjęła w drugim czytaniu, artykuły 1 do 36 projektu, dotyczącego konwencyi dla pokojowego załatwienia sporów międzynarodowych. Powzięcie uchwały, co do §. 3 odroczone.

### Spotkanie monarchów.

**Wiesbaden**, 21 lipca. *Rheinische Courier* donosi, że cesarz Wilhelm przybędzie dnia 6 sierpnia do Wiesbadenu, aby tam spotkać się z carem Mikołajem, który w tym czasie będzie bawił w Darmstademie.

### Zbliżenie francusko-niemieckie.

**Berlin**, 21 lipca. Francuska liga floty, prywatne towarzystwo dla popierania rozwoju francuskiej marynarki, rozszerzy w tym roku program swej zwykłej wycieczki także na porty niemieckie, co uważają tu jako nowy, pocieszający i cenny objaw tego, że napięcie stosunków między Francją a Niemcami osłabło.

### Nowy projekt cara.

**Paryż**, 21 lipca. W tutejszych politycznych kołach opowiadają, że włoski rząd traktował poufnie z tutejszym rządem w sprawie ewentualnych odwiedzin pary królewskiej na przyszłorocznej wystawie światowej w Paryżu.

Przy tej sposobności miała być także omawiana pochodząca od cara i propagowana przez niego myśl, aby wszyscy władcy europejskich wielkich mocarstw przybyli równocześnie na wystawę paryską, przez co idea konferencyi pokojowej w Hadze znalazłaby nowe ucieleśnienie.

### Proces Dreyfusa w Rennes.

**Paryż**, 21 lipca. *Agencya Havasa* donosi: Wspomniana przez *Matin* instrukcyja, którą rząd wydał dla sądu wojennego w Rennes, zawiera trzy punkty. Pierwszy dotyczy śledztwa ze strony komisarza rządowego, które ma się odbyć stosownie do wyroku Trybunału kasacyjnego. Punkt drugi odnosi się do ewentualnej nowej rozprawy i powiada, że jest ona niedopuszczalna co do kwestyi, już osądzonych. Punkt trzeci wreszcie zawiera instrukcyę co do przesłuchania świadków.

**Paryż**, 21 lipca. Instrukcyje ministra Gallifeta, dane komisarzowi rządowemu sądu wojennego w Rennes, przypominają, że decyzya Trybunału kasacyjnego stwierdza nieprawne udzielenie dokumentu „cette canaille de D...“ i to, że Dreyfus do niczego się nie przysnął. Zarazem kładą instrukcyje na to nacisk, że do kompetencyi sądu w Rennes należy tylko rozstrzygnięcie pytania, czy Dreyfus wydał dokumenta, wyliczone w *bordereau*.

Inne fakta, dotyczące denuncyacji, mogą być wylącznie przedmiotem nowego śledztwa. Organa nacjonalistyczne protestują przeciwko instrukcyi, jako krepującej niezawisłość sądu wojennego. Minister Gallifet zarządził śledztwo, ażeby wydobyć na jaw, czy generałowie Boisdeffre i Gonse odwiedzali członków sądu wojennego.

### Demonstracya oficera.

**Paryż**, 21 lipca. Gen. Gallifet kazał wdrożyć śledztwo przeciwko kapitanowi Guyot de Villeneuve, który wysłał list gratulacyjny do ukarane go profesora Syvetona i posłał mu sumę pieniędzy, odpowiadającą pensyi, którą profesorowi wstrzymano.

### Demonstracye republikańskie w Barcelonie.

**Barcelona**, 21 lipca. Z powodu przybycia francuskiej eskadry, tutejsze władze miejskie urządziły na cześć admirała francuskiego i jego oficerów bankiet. Po uczcie około 800 osób towarzyszyło admirałowi do jego okrętu. Obnoszono po ulicach chorągiew francuską, wznosząc okrzyki na cześć rzeczypospolitej i śpiewając Marsylianke. Policya rozprószyła demonstrantów.

### Z angielskiej Izby gmin.

**Londyn**, 21 lipca. W Izbie gmin oświadczył Chamberlain, że zmienione przedłożenie reformy wyborczej Transvaalu stanie się prawdopodobnie podstawą porozumienia.

### Admirał Devey w Tryescie.

**Tryest**, 21 lipca. Spóźnione przybycie okrętu „Olympia“, nastąpiło wskutek nieznacznego jakiegoś defektu w maszynie. Devey zabawi tu prawdopodobnie 8 dni, zanim powróci do Ameryki.

**Tryest**, 21 lipca. Devey'a przywitały wielotysięczne tłumy. „Olympia“ robi imponujące wrażenie. Między pierwszym a drugim pokładem widnieje szereg paszcz olbrzymich dział „Olimpii“. Załoga tego olbrzyma morskiego składa się z 475 ludzi; wszyscy w śnieżno-białych strojach, młodzi i starzy, najrozmaitszych narodowości — są nawet między nimi Chińczycy z warkoczami.

Do salonu admirała idzie się przez jego sypialnię, wykładaną dębem, z łóżkiem, zaopatrzonym w baryery. Bardzo ciekawe uzupełnienie umeblowania tak salonu, jak i sypialni, stanowi olbrzymie pięciocalowe działo.

Devey miał na sobie zwykły uniform oficerski z białego sukna. Jest to mężczyzna średniego wzrostu, szpakowaty z mocno już osiwiałym wąsem. W ruchach zdradza olkryzią energię.

Devey przyjął wielu angielskich, francuskich i niemieckich dziennikarzy. Gratulowano mu chwaly, zdobytej w zwycięstwie pod Cavite. Dobroduszny admirał opowiadał z uśmiechem na ustach niektóre epizody z ostatniej wojny.

„Jeszcze nigdy nie było mi tak serdecznie źle podczas bitwy — mówił Devey — jak wówczas. Całą noc naprzód wiedzieliśmy, co nas oczekuje. Ja stałem na mostku komendanta, wyglądając nieprzyjacielskich okrętów. Wówczas to przyszło mi na myśl, że byłoby wcale dobrze, gdybym wypił filiżankę kawy. W pośpiechu dano mi jakiejś ciepłej lury, którą skwapliwie pochłonąłem — no i choroba morską nie dokuczała mi jeszcze nigdy tak zawzięcie, jak podczas bitwy“.

— Nie pijcie panowie nigdy letniej kawy — dodał żartobliwie — jeżeli chodzi wam o dokonanie czegoś, na czem wam bardzo zależy.

Następnie Devey pokazywał gościom armaty podnosząc przedewszystkiem ich szybkostrzelność. — Patrzcie panowie — mówił — oto tak a tak, własnymi rękami i to w rękawiczkach możecie to panowie urządzić.

Zapytany o to, co myśli o konferencyi pokojowej, rzekł:

— Nie mam w to wiary. Kto ma się rozbrajać? Kto pierwszy się rozbroi? My byliśmy królikiem doświadczałym. Ież to nas kosztowało, aby na czas być gotowymi, a jakże musieliśmy obawiać się o wynik!

To też w przyszłości nie myślimy do tego dopuszczać. Doszliśmy do zgoła innego sposobu myślenia. Obecnie przygotowujemy czterdzieści okrętów wojennych, między tymi dwanaście pancerników krzyżowych. Nie chcemy być zaskoczonymi i nieprzygotowanymi.

Trudno uwierzyć w to, aby wobec naszych strasznych wysiłków, inne mocarstwa zrezygnowały z tych korzyści, które posiadają dzięki swoim uzbrojeniom.

Devey oświadczył między innymi, że czuje się zupełnie zdrow i nie potrzebuje żadnej kuracyi, a przybył tu jedynie w tym celu, aby swym ludziom dać kilka tygodni wypoczynku.

### Rozruchy w Augsburgu.

**Augsburg**, 21 lipca. Onegdaj wieczorem przyszło tu do rozruchów, z powodu konfliktu między strejkującymi murarzami a robotnikami włoskimi. Rozruchy przybrały poważne rozmiary. Wzburzone masy usiłowały wtargnąć do niektórych fabryk, zostały jednak przez wojsko rozprószone.

Żołnierze z najeżonymi bagnietami rozpedzali tłumy za pomocą kolb. Także lekka konnica i policya zrobiły użytek z broni. Kilku robotników oraz kilku policyantów jest ciężko rannych. 20 osób aresztowano.

### Strejk w Brooklynie.

**Nowy Jork**, 21 lipca. Onegdaj przyszło tu do poważnych rozruchów ulicznych. Strejkujący robotnicy, kobiety i dzieci napadali i obrzucali kamieniami każdy wagon tramwajowy. Także z dachów i okien rzucano na wozy tramwajowe rozmaite przedmioty. Robotnicy zabarykadowali ulice. Przyszło do starcia między tłumem około 600 demonstrantów a policyą. Z obu stron wielu rannych odwieziono do szpitala.

### Fożar fabryki.

**Berno mor.**, 21 lipca. Fabryka wyrobów drzewnych firmy Brabec w Ichnowicach, wczoraj doszczętnie spłonęła.

### Stan powietrza.

**Wiedeń**, 21 lipca. Miejscami wietrzno, morze trochę wzburzone, zresztą spokojnie, przeważnie pogodnie, sucho i ciepło.

Z obrębu kolei państwowych donoszą: Cheb 14.7 pogodnie, Budziejowice 14.6 mgła, Tabor 13.5

mgła, Czerniowce 17'6 mgła, Zwettl 13'7 pogodnie, Scheibbs 14'8 spokojnie, pogodnie, Kremsmuenster 14'2 spokojnie, pogodnie, Neumarkt (Styrya) 6'05 spokojnie, pogodnie, Voels 9'6 spokojnie, trochę ciemno, Aussee 8 spokojnie, pogodnie, Prebichl 11'1 pogodnie.

**Wiedeń, 21 lipca.** *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował starostów: Karola Franza, Augusta Szezurowskiego, Ferdynanda Pawlikowskiego, Stanisława Zimnego i Bogumiła Szeligowskiego radcami namiestnictwa w etacie namiestnictwa we Lwowie.

## Z Rady miejskiej.

Lwów, 21 lipca.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się uchwaleniem urlopów dla nowej seryi radnych, poczem pospisał się grad interpelacyj do prezydium, z tych zaś najważniejsza r. Rewakowicza. Interpelacja r. Rewakowicza odnosiła się do sprawy pobicia strażnika miejskiego w rzeźni, Fr. Orłowskiego, przez najmłodszego radnego miasta, p. Mokrzyckiego. Mowca zauważa, że wypadek ten nie jest wcale osobnym, zapytuje więc:

Czy prezydium zarządziło dochodzenie co do tych faktów i jaki jest wynik tych dochodzeń? Czy stosownie do tego wyniku skierowało sprawę z urzędu na drogę sądową? Jakiej rękojmnie zamierza prezydium upatrzeć dla zastąpienia w przyszłości organów administracji miejskiej od nadużyć, a w szczególności od czynnych znieważzeń?

Prezydent odpowiedział, że sprawa ta jest mu wiadomą, że nawet zarządził dochodzenie i kilku funkcjonaryszów było już w tej sprawie przesłuchiwanych. Sprawy nie zwracał wprawdzie z urzędu na drogę sądową, ale na tej drodze znalazła się ona sama i prowadzi się tam dochodzenie. Od rezultatu dochodzenia sądowego zależeć będzie dalszy tok tej sprawy.

Po innych mniejszej wagi interpelacjach, prezydent uprasza Radę, ażeby upoważniła delegatów do załatwiania bardziej piekących spraw miejskich, w czasie, gdy plenarne posiedzenia Rady, ze względu na wielką ilość urlopów — staną się niemożliwe.

Uchwalono.

Imieniem „komisyi matki“ przedstawia r. Riedl delegatów z poszczególnych sekcji.

Wybrani:

z I. sekcji pp.: Łukawski, Mozer i Walichiewicz,

z II. s. pp.: Bardasz, Byk, Ciesielski, Duleba, Głabiński, Gryziecki i Maryański,

z III. s. pp.: Ciuchciński, Gołąb, Heppe, Janowski, Rawski i Riedl,

z IV. s. pp.: Beiser, Friedrich, Grabiński, Piasek, Piępas,

z V. s. pp.: Getritz, Goldman, Gubrynowicz i Starczewski.

Sprawę budowy miejskiej straźnicy pożarnej referował r. Janowski. Przedstawił plany i kosztorys, obliczony na 153.386 zł., we wnioskach zaś komisji prosił o przyjęcie planów i kosztorysu, oraz uchwalenie na cele budowy z pożyczki 10-milionowej 70.000 zł. reszta zaś ma się pokryć z dochodów zwyczajnych, ewentualnie z pożyczki.

W dyskusji na ten temat, zapytywał r. Neumann, dlaczego kosztorys opiewał dawniej na 70.000 zł., teraz zaś wzrósł nagle o kilkadziesiąt tysięcy.

Wiceprezydenci Szayer i Michalski dają wyjaśnienie, że w gmachu straźnicy pożarnej ma się również mieścić stacya ratunkowa, oraz laboratorium chemiczne. Zresztą po wybudowaniu nowej straźnicy, pikieta pożarna przy ul. Czarneckiego zostanie zniesiona, a plac będzie można korzystnie spieniężyć.

R. Soleski w przewidywaniu potrzeb, mogących się okazać w przyszłości — domaga się, ażeby wybudować gmach nie dwupiętrowy, ale trzy-piętrowy i na ten cel podwyższyć kosztorys o 35.000 zł.

R. Byk zgadza się z tem, by 70.000 zł. dostarczyć z pożyczki 10-milionowej, co do reszty jednak, sądzi, że należałoby raczej zapewnić ją sobie ze sprzedaży gruntu przy ul. Czarneckiego i nie obciążać dalej pożyczki.

Zabierali jeszcze głos radni: Rawski, wiceprezydent Michalski oraz prof. Głabiński, który zalecał oszczędność i oświadczył, że zgadza się w zupełności w wnioskami r. Byka.

Po odpowiedzi referenta uchwalono kosztorys, przedstawiony przez komisję, oraz wniosek r. Byka, jako dyrektywę dla komisji; r. Soleski cofnął swój wniosek.

R. Janowski referował dalej sprawę schodów dla nowego teatru. Wbrew poprzednio powziętej uchwale Rady, postanowiono na wczorajszym posiedzeniu, że schody w nowym teatrze mają być marmurowe, ułożenie zaś ich wraz ze złoconiami i złożeniem łoża cesarskiej ma kosztować 29.000 zł., a nie, jak było w dawniejszym kosztorysie, 36.000 zł. Same schody będą kosztowały 18.146 zł., czyli o 16.000 zł. więcej, niżeli schody kamienne. Dostawę marmuru udzielono firmie „Union“.

Prawo mianowania urzędników w miejskiem biurze pracy przyznano prezydentowi wbrew odmiennemu wnioskowi r. Thuliego, który prawo to chciał zachować dla Rady.

Delegatami do kuratorji fundacyi hr. Skarbka mianowano radnych: Rewakowicza i Ciuchcińskiego, zastępcą r. Walichiewicza, przy wyborze zaś drugiego zastępcy głosy się rozstrzeliły.

O godzinie wpół do 10 z powodu braku kompletu posiedzenie odroczone do dzisiaj wieczór.

## Wybuch acetyleny.

Straszny odgłos zaalarmował wczoraj wieczorem około godziny 8-mej mieszkańców domu przy ulicy Akademickiej l. 8. Rezerwoar, wypełniony gazem acetylenowym, wskutek braku przedsięwzięcia odpowiednich środków ostrożności — pękł i pozbaWił życia człowieka.

Przebieg wypadku następujący:

Wczoraj przed południem zgłosił się do handlu p. Berger przy ulicy Akademickiej, znany w naszym mieście elektrotechnik p. Karol Domiczek w celu wypożyczenia aparatu do oświetlania acetylenem, który to aparat miał być użyty podczas nowej pantominy w cyrku.

P. Berger oświadczył, że aparatów nie pożyczka, tylko sprzedaje, wobec czego p. Domiczek, zgadzając się ostatecznie na propozycję kupna, oświadczył, że musi poprzednio aparat wypróbować. Próba została wyznaczona na godzinę 8 wieczór.

O oznaczonej godzinie przystąpiono do próby. Do rezerwoaru nałożono karbitu, wapna i nalano odpowiednią ilość wody. Mimo, że wszystko było przygotowane z należytą dokładnością i ostrożnością wykonania — pożądanego światła nie uzyskano.

Czternastoletni praktykant sklepowy Salomon Grossman uwił się koło aparatu i wyszukiwał błędy. Trwało to niedługo, dziesięć minut może — w tym jednak czasie gaz wytwarzał się nader szybko w zamkniętym naczyniu.

Naraz straszny huk rozległ się dokoła. Rezerwoar, wskutek nagromadzonych gazów — pękł.

Ołowiana obręcz, wagi kilku kilogramów, znajdującą się na kotle, straszną siłą rzuconą została w górę i uderzyła w głowę klęczącego właśnie przy rezerwoarze Grossmana. Uderzenie było tak strasznem, że małżowina lewego ucha została zupełnie zmiażdżona, koniec zaś obręczy, ugodziwszy w skroń lewą, przebił czaszkę aż do mózgu.

Śmierć nastąpiła natychmiast.

Domownicy, zbiegłszy się na miejsce strasznej katastrofy, zastali na ziemi leżącego trupa, obok zaś stał wyblady p. Domiczek, który cudem prawdziwie ocalał i wyszedł bez szwanku z katastrofy.

Przybyły na miejsce mieszkający w tej samej kamienicy dr. Sielski, mógł już tylko stwierdzić śmierć Grossmana, przybyła zaś później nieco stacya ratunkowa, nie miała już wcale nic do roboty. Dr. Sielski, właściciel tej kamienicy, jak się dowiadujemy, na miejscu wymówił pomieszkanie p. Bergerowi, nie chcąc na przyszłość narażać na niebezpieczeństwo utraty życia swoich lokatorów.

Wypadek ten zaalarmował mieszkańców wszystkich przyległych ulic. Tłumy gromadziły się przy ul. Akademickiej. Opowiadano między innymi, że Grossman miał się wyrazić przed jednym ze swoich kolegów, iż ma przecucie śmierci. Od pięciu lat pracował on w laboratorium p. Bergera i był — zdaje się — dość obeznanym z obchodzeniem się z rozmaitymi przyrządami. Trupa jego zabrano do kostnicy, celem dokonania sekcji sądowo-lekarskiej.

Śmiercionośne naczynie wraz z krwią zbroczoną obręczą zdeponowano w policji. Mechanicy wypowiedzą zapewne o niem swoje zdanie, każdy laik bowiem bez wahania orzekłby tylko jedno, że w kotłach tak słabej — jak zdeponowany — konstrukcyi nie powinno się gromadzić tak strasznej siły.

Charakterystycznem było zeznanie samego p. Bergera, który, siedząc w drugim pokoju, tuż obok miejsca katastrofy, twierdził, że nie słyszał żadnego huk, jakkolwiek słyszeli go wszyscy domownicy.

Wczorajszy wypadek wybuchu acetylenowego gazu nie jest u nas jedynym. Przed dwoma niespełna laty zdarzył się podobny wypadek na dworcu kolejowym, a mimo to nie nauczył on naszych mechaników odpowiedniej ostrożności. Wczoraj kosztowało to życie jednego tylko człowieka, mogło jednak wywołać jeszcze straszniejsze skutki.

## KRONIKA.

**Minister dla Galicyi** p. Adam Jędrzejowicz przybył wczoraj rano na jeden dzień do Lwowa.

**Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Adolfa Grubera z Niska do Skalatu, a kancelistę namiestnictwa Michała Czerniewicza ze Lwowa do Niska.

**Odznaczenie.** Cesarz nadał srebrny krzyż za służbę żandarmowi, tytularnemu wachmistrzowi krajowej komendy żandarmeryi nr. 5 we Lwowie, Janowi Remeszowi a to za uratowanie z narażeniem własnego życia kilku ludzi od śmierci w płomieniach.

**Obrażony dygnitarz.** Oryginalny wypadek z świata urzędniczego był wczoraj w naszym mieście przedmiotem ogólnych rozmów i odpowiednich komentarzy. Sprawa przedstawia się, jak następuje:

Od szesnastu lat pracuje w Banku krajowym p. Stanisław Pięńczykowski i dosłużył się rangi likwidatora Banku. Wczoraj w południe, wydalil się on z biura na godzinę, za poprzedniem opowiedzeniem się bezpośrednio swojemu szefowi. Gdy powrócił — uwa-

domiono go, że został wezwany do natychmiastowego stawienia się przed dyrektorem Zgórkim. Posłuszny wezwaniu, pospieszył do kancelaryi dyrektora, który oświadczył zgłaszającemu się, że z jego wydalenia się z biura zrobi „urzędowy“ użytek.

— Proszę pana dyrektora — tłumaczył się pan P. — wydalillem się za poprzedniem porozumieniem się z bezpośredniem moim szefem...

— To mnie nie obchodzi — odrzekł dyrektor — ja panu wytoczę dyscyplinarkę.

— A ja to uważam za zwykłą sekaturę — odpowiedział urzędnik i wydalil się z biura.

W tej chwili rozległ się odgłos dzwonek w całym Banku i za chwilę wezwano p. P. napowrót przed szefa. Stawil się natychmiast, aby usłyszeć z ust p. Zgórkiego słowa:

— Ja pana suspenduję!..

Urzędnik uklonił się po raz wtóry i w chwilę później opuścił biura Banku.

**Premiowe strzelanie** p. Albina Zagórskiego odbędzie się na Strzelnicy miejskiej, w niedzielę dnia 23 lipca b. r.

**Towarzystwo ratunkowe** opatrzyło wczoraj znowu pokąsanych przez psy podejrzaane, mianowicie Josia Frieda tokarza, liczącego lat 18 i trzynastoletniego Romana Kaweckiego, zamieszkałego przy ul. Domsa pod l. 5.

**Minister i — oprawca.** Wczoraj nad wieczorem przechodził ul. Karola Ludwika bawiący we Lwowie minister Jędrzejowicz w towarzystwie hr. Mirowskiej, za którą biegł jej pies. Wtem pojawił się oprawca i po krótkiej gonitwie schwył psa p. Mirowskiej. Nie pomogły nic próby ani groźby, nie pomogła nawet osobista interwencya JE. ministra dla Galicyi — psisko, bez względu na swe znakomite pochodzenie, musiało powędrować do budy, gdzie nagle znalazło się w towarzystwie rozmaitej psiej hołoty, pochwytej przeważnie na przedmieściach.

Sprawa oparła się ostatecznie o policję, ale i tu oprawca nie ustąpił i odmówił stanowczo wydania psa bez zezwolenia „pana majstra“. Skończyło się na zwykłym procederze, t. zu., musiano udać się do głównego oprawcy i ten dopiero, po otrzymaniu należącej mu się taksy, uwolnił z opalów psa, cieszącego się tak wysoką protekcją.

**Z restauracyi w ogrodzie pojezuickim** dochodzą nas skargi, że wśród stołów i między bawiącą się dżiatwą uwija się kilkanaście psów „bezdomych“, bez marki i kagańca, a służba restauracyjna tłumaczy się przed publicznością, żądającą wygnania psów: „iż to nic nie pomoże, bo psy od dwu miesięcy tam siedzą, pożywiając się przy gościach i po wypędzeniu natychmiast powracają!“ Zupełnie jak w Konstantynopolu!

**Eksplodya lampy.** Wczoraj po godzinie 10 wieczorem przy placu Akademickim pod l. 7. w realności hr. Fredrowej, w mieszkaniu stróża Demytra Jeremycza eksplodowała lampa. Sto bielizny, przyjętej do prania przez stróżówę, oslonił ją, spiącą w łóżku z dwojgiem dzieci, przed wybuchem.

Ktoś z dziedzina njrzawszy płomienie i migającą się wśród nich stróżówę, przestraszony płaczem dzieci wezwał pogotowie Tow. ratunkowego, które po natychmiastowem przybyciu na miejsce wypadku skostatowało tylko lekkie oparzenie rąk u stróżowej, lamentującej nad stosem spalonej obcej bielizny wartości około 60 zlr.

**Wypadek.** W domu pod l. 68 przy ulicy Żółkiewskiej zdarzył się wczoraj po godzinie 10 wieczorem wypadek ciężkiego potłuczenia przez ciężki wóz ładowny mąką.

Piekarz Wolf Klinger, liczący lat 48, pościelił sobie w bramie domu na podłodze i chcąc wypocząć przed nocną pracą, zasnął na możliwie wygodnem łóżku. Po godzinie 10 wieczorem, woźnica otworzył sobie bramę i wjeżdżając w dziedziniec, wjechał na spiącego piekarza. Wezwano pogotowie Tow. ratunkowego, które opatrzywszy ranę na głowie pozostawilo ciężko potłuczonego opiece domowej.

**Tysiąc marek nagrody.** W dniu 23 sierpnia 1897 w Berlinie ofiarami morderstwa padły wdowa Augusta Schultze i jej córka, zamieszkałe przy Königrätzerstrasse 35. Zwłoki obu ofiar ukryte były pod ziemią w piwnicy tegoż domu. Mocno podejrzeni o morderstwo są szewe Goenczi, Węgier i jego żona, którzy mieszkali w tym samym domu, a natychmiast po morderstwie znikli. Obecnie prokuratorja berlińska rozesłała do wszystkich krajów ogłoszenie, wyznaczające 1.000 marek nagrody za wskazanie Goenczi'ego. Józef Goenczi, urodzony w r. 1852 w Maros Varsahaty w Siedmiogrodzie, włada językami węgierskim, niemieckim, rumuńskim i polskim. Jest to człowiek średniego wzrostu, dobrej tuszy, włosy ma ciemne, kręjące się, czolo niskie, nos szeroki, oczy brunatne, cerę żółtawą, wąs czarny i czarne również bokobrody.

**Wnuczka Lucyana Bonapartego,** żona generała Türra, umarła w tych dniach we Włoszech. Letycja Türra, alias księżniczka Wyse-Bonaparte była dawniej bardzo piękna, twarz jej miała wszystkie charakterystyczne rysy napoleońskie.

**Joanna d'Arc na scenie.** W Menil-Jeanne d'Arc, w Wogezach, w teatrze ludowym, odbywają się co czwartek przedstawienia misterjum historycznego w 9 obrazach pt. „Joanna d'Arc“. Scena jest bardzo obszerna, stroje zaś wcale według sztuchów z owych czasów sporządzone. Wielość stanów treść życia bohaterkiej dziewicy. Sto czterdzieści aktorów i aktorek biorze udział w przedstawieniach, a wszyscy są robotnikami z sąsiednich pól.

Ceremonia zamiany obrączek przy ślubie jest w Ameryce dla ważności małżeństwa konieczna...

Zgrabna kradzież została popełniona w Halensee, o której donoszą dzienniki berlińskie. Para małżeńska, która została okradzona, była zaproszona na wieczór do znajomych...

Zmarli we Lwowie:

Dnia 18 lipca b. r.: Rosonstrauch Dresel, wdowa po lichwiarzu, lat 68, choroba Brigha. — Białkowski Floryan, syn dyrektora...

63, rak żołądka. — Luszczowska Anna, zarobnica, lat 70, zapalenie płuc. — Popik Ksenia, zarobnica, lat 45, rak. — Jarmosek Ludwik, gumieny, lat 52, rak przetyku. — Gilowski August, zarobnik, lat 27, otok piersiowy. — Faliński Franciszek, szewc, lat 29, udar serca. — Grzeźka Marya, żona poborca cłowego, lat 22, gruźlica. — Gładysz Michał, pomiar, lat 33, gruźlica. — Rohatyński Ignacy, zarobnik, lat 50, zapalenie płuc. — Stengel Wolf, syn szewca, 9 tygodni, niezbyt żołądka. — Blauer Sara, żona agenta handlowego, lat 60, rak żołądka. — Feiertag Rywa, córka zarobnika, 7 miesięcy, dyfterya. — Trzy wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 18 osób.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 21 lipca. (Kursy poniżej w cedula giełdowej).

Tendencja po przejściu osłabieniu podniosła się wskutek wiadomości z Berlina i niepodwyższenia dyskontu w Berlinie.

Zamknięcie spokojne.

Budapeszt, 21 lipca. Wczor. giełd. Austr. kred. 380.40, Węg. bank kred. 387. —, Węg. bank eskontowy 258.50, Węg. bank hipoteczny 245.75, Węg. renta koronowa 96.90, Rimunurania 314.25, Węg. 4-proc. renta 119.25, Węg. bank dla przem. i handlu 100. —, Staatsbahn 246.25, Koleje uliczne 370.75. Kol. południowa 260.25, Węg. pożycz. premiiowa 161. —, Austr. renta koronowa 106.50, Węg. renta koronowa 96.50, Elektr. kol. uliczne 215. —, Ganz & Co. 1840, Salgotarjaner 320. —, Austr. złota renta 119.25, Akcje elektr. 147.50.

Frankfurt, 21 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 238.30, Staatsbahn 146. —, Lombardy 33.50, Alpy 241.50, Austriacka renta papierowa —, Austr. srebrna renta 99.90, Austr. złota renta 101. —, Węgierska złota renta 100. —, Unionbank —, Akcje elektr. 156.70. Kolej półn.-zach. —, Usposobienie silne.

Berlin, 21 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 238.30, Staatsbahn 146. —, Lombardy 33.60, Austr. złota renta 100.90, Austr. srebrna renta 99.75, Węg. złota renta 100.10, Disconto Comandit 196.60, Laura 262.90, Bohumer 268.90, Harpener 202. —, Kolej Ostpreussen 90.60, Kolej Mittelmeer 108. —, Kolej Meridional 138. —, Kolej Henry 110.25. Renta włoska 94.30. Południowa —, Mławka —, Turki 128.50, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto —, Austr. renta

papierowa —. Bustiehradery 310.50, Austr. banknoty 169.85, Alpy —, Dewizy na Wiedeń (długie) 169.30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.20, na Paryż (krótkie) 80.50, na Amsterdam 168.10, na Londyn długie 20.31 i krótkie 20.42.

Tendencja słaba.

Berlin, 21 lipca. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 238. —, Staatsbahn 146.10 Lombardy 33.60, Rosyjskie banknoty (kasa) 216. —, Ros. banknoty (ult.) —, Disconto Comandit 196.60. Usposobienie spokojne.

Hamburg, 21 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 238. —, Lombardy 33.65, Staatsbahn 146.40 Austr. złota renta 100.50. Węgierska złota renta 100.20. Srebro —, żądano —, płacono. Srebrna renta 99.90, Włoskie 94. —, Losy z 60 r. 147.75.

Usposobienie spokojne.

Paryż, 21 lipca. Wczor. giełda Cred foncier —, proc. pożyczka rumuńska 189 r. —, Grecka pożyczka —, 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 59.70. Usposobienie mdłe.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 21 lipca. Pszenica na październik od 8.27 do 8.29, żyto na jesień 6.63 do 6.64, kukurydza na lipiec od 4.70 do 4.72, owies 4.66 4.68 na październik 5.42 do 5.44, rzepak na jesień 12.10 do 12.20.

Wiedeń, 21 lipca. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie notowano:

Pszenica na jesień 8.43 do 8.32, żyto na jesień 5.90 do 5.91, owies na jesień 5.73 do 5.72, kukurydza na wrzesień październik 5.08 do 5.05, sprzedawano: rzepak na sierpień wrzesień notowano bez zmiany 12.40 do 12.50.

Ku końcowi kursa trochę żywsze: pszenica na jesień 8.29 do 8.36, żyto na jesień 6.80 do 6.86, owies na jesień 5.70 do 5.71, kukurydza na wrzesień październik 5.09 do 5.08.

Ceny spirytusu 19.00 do 19.20 notowano, zresztą nie było ani zamówień, ani zmiany ceny.

Wiedeń, 21 lipca. Cukier (spokojnie) 13.60. Nafta niezmienną, Spirytus (silny) 19.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 20 lipca 1899 r.

Ogólny dług państwa.

Table with columns for bond types (renta papierowa, renta srebrna) and interest rates, with values in columns.

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Table listing interest rates for various foreign government bonds.

Obligacje kolejowe.

Table listing interest rates for various railway bonds.

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Table listing interest rates for first-class railway bonds.

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Table listing interest rates for Hungarian crown government bonds.

Table with financial data for various bonds and interest rates.

Inne publiczne pożyczki.

Table listing interest rates for various public loans.

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne

Table listing interest rates for mortgage and other securities.

Obligacje z prawem pierwszeństwa

Table listing interest rates for first-class bonds.

Table with financial data for various bonds and interest rates.

Akcyje banków (za sztukę).

Table listing interest rates for various bank shares.

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Table listing interest rates for transport company shares.

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Table listing interest rates for industrial company shares.

Losy (za sztukę).

Table listing interest rates for various lottery tickets.

P. D. BOBORYKIŃ.

BEZ MEŻÓW.

POWIEŚĆ.

Zaczęła czołgać się na kolanach, błagając ze łzami w oczach.

— Oddaj pani! nie masz prawa!... To gorsze od rabunku! Oddaj!

Potrzeba było zakończyć tę przykrą scenę. Za godzinę Marya przyniosła jej fiaszeczkę.

— Gdzież pani będzie mieszkała? — zapytała ją na odchodnym.

— Tutaj zostanę... tutaj... tutaj... — powtarzała Preźniewa, potrząsając głową.

— Już wstrzyknęła sobie morfinę, a łagodny uśmiech błakał się zaraz po jej zwiędłych ustach.

— Nie szukaj go pani więcej, — powiedziała Usmańska.

— Widziałam. Śliczny!... Narzeczona milionowa pani. Oto, jakiego mam syna... Samam go wykarmita... Sama!

W pokoju była okropna zaducha. Maryi zaczęła brakować powietrza, pospiesznie pocałowała Preźniewę i wyszła.

Chora nawet nie zapytała, dokąd jedzie.

XLIII.

Jeszcze raz wyszła Marya Dienisówna na skalisty brzeg morza, który przy zachodzącym słońcu wyglądało jak olbrzymi powyginany rubin.

Patrzyła spokojnie przed siebie z uczuciem pewnego delikatnego przywiązania do natury, która ją otaczała wspaniałą, świeżą i silną. Uczucie to było jej obcem do niedawna jeszcze a obudziło się równocześnie z drugim uczuciem — obowiązku względem

nieboszczki Anny, i czemś, co parło ją do tego nieszczęśliwego sieroty, poruszając po za niem niewyraźne wprawdzie, ale piękne obrazy spokoju, ukojenia i celu życia...

Była to nadzieja, że przecież i ona znajdzie istotę, którą będzie mogła kochać i żądać od niej nawzajem miłości.

To było więcej, niż nadzieja, to była świadomość, pewność prawie, że ma przed sobą wytkniętą drogę, która zaprowadzi ją do tego, co dla niej największym będzie skarbem na świecie — do miłości dziecka, sieroty przyciętej bezinteresownie z ogromnymi ofiarami.

Ofiary te cieszyły ją. Wszak miała jeszcze coś, co można było ofiarować, znalazła jeszcze kogoś, kto potrzebował tego...

A morze błyszczało jak rubin, a natura była taka dobra, cicha i spokojna...

Naprzeciw niej szedł Guszczin. Spotkali się. Wymienili z sobą kilka słów szczerego przywiązania, w którym on patrzył na nią tak, jakby ją chciał zapewnić, że zawsze znajdzie w nim przyjaciela, gotowego do pomagania jej.

Zrozumiała to spojrzenie i uśmiechnęła się nieznanie.

„Być może, że niezadługo stanie przed nim z prośbą o pomoc, w zdobyciu nędznych 30 rubli miesięcznej płacy, które miały zapewnić jej „nowe“ życie, a wychowankowi opiekę“ — pomyślała sobie i podała mu rękę, którą uściśniętą mocno i serdecznie.

XLIV.

Nazajutrz o świcie Mikołaj z krzyżem nogami i ze swym historycznym kabrioletem stał już przed domkiem, który zajmowały Usmańskie.

Matka skarżyła się na ból głowy i układała perukę przy lustrze. Marya przy pomocy pokojówki układała rzeczy w kufrach.

Matka nie gniewała się i nie gderała, co było

fenomenem. Zdaje się, że zrozumiała ostatecznie, iż dorosłej córki nie można już krępować i zaczynała powoli rezygnować ze swego autorytetu.

Już słońce było wysoko, kiedy kabriolet Mikołaja, zaprzężony w trójkę malych, silnych koni, potoczył się kamienistą drogą ku Sewastopolowi.

Jechali brzegiem morza. Marya Dienisówna żegnała się z niemi serdecznie, obiecując sobie powrócić tu kiedyś jeszcze spokojną i zadowoloną.

Olga Jewgrafowna narzekała na upał i kurz, nie mogąc jednak odkryć współczucia u córki — umilkła.

Późno wieczorem stanęły w Sewastopolu.

Matka, znudzona długą jazdą i skwarem, prędko udała się na spoczynek. Marya zaś nie czuła zmęczenia. Spieszno jej było, na miejscu usiedzieć nie mogła, a o spaniu nawet mowy nie było. Wyszła na miasto. Na kilku ulicach było jeszcze gwarno, szczególnie koło restauracyj.

Powoli podążyła na bulwar, pod pomnik Sewastopolski, który stał, jak wieczne przypomnienie — tysiąca śmierci. Usiadła na jego stopniach i uczuła, że owiewa ją jakaś cmentarna atmosfera.

— Tyle ludzi nie wahało się umierać za... — nie dokończyła myśleć.

Jeszcze dziś rano uważała się za bohaterkę... Ludzie większych dokonują rzeczy, a ona — ona spełni tylko obowiązek.

Nieruchome oczy utkwiła w dal ciemną i nieprzejrzaną. Tylko gdzieś daleko kołysały się światełka.

Siedziała cicha i poważna, mając w sobie coś uroczystego. Dla niej była to wielka chwila, chwila zwrotu, odrodzenia, moment, w którym nowa dusza weszła w stare ciało.

Marya Dienisówna знаła już swoją przyszłość.

K O N I E C .

# Tygodnik społeczny.

## Opieka nad robotnikami przy publicznych robotach i dostawach.

Austriacki „urząd pracy“ zajmuje się obecnie studjowaniem bardzo ważnej kwestyi — ochrony robotników przy wszelkich rozdawanych przez władze publiczne robotach i dostawach, wogóle przy tem, co obejmuje się ogólną nazwą submisji. Sprawa ta w innych krajach, w których wczesniej kwestya społeczna stała się przedmiotem studyów i zajęcia ze strony władz publicznych — postąpiła już bardzo znacznie naprzód. Jeżeli się wychodzi ze słusznej zasady społecznej solidarności i odpowiedzialności, toż oczywiście ta odpowiedzialność spada w pierwszym rzędzie na tych, którzy mogą przeszkodzić wyzyskowi, mogą przyczynić się do polepszenia doli roboczej rzeszy a obowiązku tego nie spełniają, czy to z prostego zapomnienia, lub niezajomości rzeczy, czy też z gorszego powodu, ze stronniczego popierania interesu silniejszej warstwy społecznej, przeciw słabszej, przedsiębiorcy przeciw robotnikowi. A gdy się stwierdzi i uzna tę odpowiedzialność władz w zakresie socyalnej polityki, to tem samem stwierdzi się i uzna ich obowiązek do tego, ażeby przy wszelkich publicznych robotach i dostawach zabezpieczała robotników przeciw wyzyskowi, czy on się objawia w niskiej płacy, czy w wygórowanej liczbie godzin pracy, czy w systemie kantynowym, czy wreszcie w ściąganiu taniach zagranicznych robotników a pozabawieniu zarobku krajowców.

Ten ostatni punkt najpierwej się pojawiać zaczął w warunkach ofertowych rządowych i gminnych. Zobowiązywano przedsiębiorcę, mającego wykonać budowę lub dostawę — ażeby do tej budowy, lub do wykonania dostawy, używał wyłącznie robotników krajowych. Jestto zupełnie analogiczne z powszechnem, nietylko w Austrii samej, wołaniem przedsiębiorców, ażeby tylko krajowe firmy mogły ubiegać się o wykonywanie budowli albo o jakiegokolwiek dostawy. Jeżeli jest hasło; „ochrona krajowej produkcji“, to oczywiście hasło to byłoby tylko w drobnej części wykonane, jeżeliby to była ochrona krajowych przedsiębiorców bez równoczesnej ochrony krajowych robotników. Konsekwencją więc tamtego hasła, a raczej jego dokładniejszym określeniem i rozwinięciem jest: ochrona krajowej pracy, więc zabranianie przedsiębiorcom używania zagranicznego robotnika, gdy można użyć krajowego. Wtedy też grozi opodatkowanych — a pamiętajmy, że większa część dochodów podatkowych państwa i wielkich gmin, płynie z podatków spożywczych, opłacanych głównie przez szerokie warstwy ludowe — ten grosz opodatkowanych, z którego się wykonywa publiczne roboty i oplaca dostawy, zostaje całkowicie w kraju i jako płaca rozchodzi się między te same społeczne warstwy, które się na grosz ten złożyły.

Naturalnie — że to dopiero cząstka zadania. Władze publiczne, rozdające roboty i dostawy, nie mogą, nie powinny dopuszczać, ażeby robotnik był przy nich krzywdzony i wyzyskiwany. Ztąd też wiele rządów a równocześnie i wiele zarządów wielkich miast przyjęło za zasadę postępowania, iż w warunkach ofert na budowę publiczne i dostawy umieszcza się także postanowienia, odnoszące się do wysokości płacy robotnika (minimalna płaca), do ilości godzin pracy (maksymalny dzień roboczy), do systemu kantynowego i t. p. We Francji idzie rząd dalej. Tam spółki produkcyjne robotnicze przyjęły się bardziej niż w jakimkolwiek innym państwie (wyjąwszy rosyjskie „artele“, które jednak nie zawsze od wyzysku są wolne) — tam też rząd przyjął zasadę, iż przy publicznych submisjach spółkom robotniczym daje możliwe ulgi i zapewnia pierwszeństwo. W tym celu — o ile natura przedsiębiorstwa na to zezwala — dzieli roboty na możliwe małe losy, a wtedy wiele przedsiębiorcy niechętnie stają do konkurencji o takie małe roboty — a przeciwnie słabe pod względem kapitału spółki robotnicze mogą się takich robót podejmować. Jeżeli wartość roboty jest poniżej 50.000 franków, starająca się o taką robotę spółka robotnicza wolna jest od składania kaucyi. Państwo udziela takim spółkom zaliczek dwutygodniowych, przez co zapobiega brakowi kapitału. Spółki te przy równych zresztą warunkach ofert mają pierwszeństwo przed kapitalistycznymi przedsiębiorcami. Za przykładem rządu idą wielkie miasta, w pierwszym rzędzie Paryż — który nawet przyznaje robotnikom większe ulgi i korzyści.

Co do wysokości płac i czasu pracy, najłatwiej było przeprowadzić to w Anglii. Tu bowiem warunki pracy są unormowane bardzo ściśle, aż do najdrobniejszych szczegółów, tak, jak u nas jedynie w drukarstwie się stało — a są unormowane przez zawodowe stowarzyszenia robotników (*Trade-Unions*). Jeżeli więc w r. 1891 przeszedł w parlamencie bill, iż przy publicznych robotach i dostawach przedsiębiorcy mają robotnikom płacić „odpowiednią“ płacę, jeżeli tak samo postępowała dawniej jeszcze londyńska rada szkolna i rada hrabstwa, dodając jeszcze zawsze warunek „zwykłego“ dnia pracy — to te kauczukowe ogólniki „odpowiedni“ i „zwykli“ mają

tam w Anglii bardzo konkretne, weale nie rozciągliwe i nie dwuznaczne znaczenie. Znaczą one prosto: taka płaca i taki czas pracy, jakie właściwe stowarzyszenie zawodowe wywalczyło.

Bardzo poważny krok naprzód w tej sprawie uczynił rząd pruski. Oto ułożył on postanowienia normalne, według których przy wszelkich submisjach ma być przedsiębiorcom postawiony warunek, aby dostarczali zdrowe, odpowiednie mieszkania dla robotników. Oczywiście, że odnosi to się tylko do robót znacznie oddalonych od miast, wogóle od miejsc z więcej uregulowanymi stosunkami pomieszkań. Postanowienie to opiewa:

„Przedsiębiorca winien, o ile robotnicy sami uskutecznić tego nie mogą, dostarczyć robotnikom odpowiednie pomieszkacie i utrzymanie po odpowiednich cenach i potrzebne do tego urządzenia na własny koszt sprawy. Ma on pod tym względem czynić zadość wezwaniom urzędnika, kierującego budową. Ponadto ma on wykonać wszelkie zarządzenia, które są potrzebne do zabezpieczenia zdrowia robotników i czystości, według żądań kierującego budową. Dalej jest przedsiębiorca obowiązany, na placu budowy mieć zawsze gotowe środki opatrunkowe i lekarstwa potrzebne do udzielenia pierwszej pomocy w wypadkach przed przybyciem lekarza, według wskazówek władzy, kierującej budową“.

Austriacki urząd pracy ma zatem bardzo obfite i już wypróbowane wzory zagraniczne, które można u nas śmiało zastosować. A i gminy nasze mogłyby w tym dziale społecznej polityki brać sobie wzór z gmin zagranicznych, zwłaszcza angielskich.

## Związki kobiece w północnej Ameryce i ich działalność.

### 3. Stowarzyszenia matek.

Mógłby ktoś sądzić, że kobietę Zjednoczonych Stanów, dopuszczoną do wszystkich zawodów, biorącą udział we wszystkich objawach życia, oszłomiła swoboda i że pod czarem jej działania odwróciła ona myśl od najszczytniejszej swojej roli, wychowawczyni rodu ludzkiego, matki.

Lecz tak nie jest. Przeciwnie, zagadnienia, dotyczące działy, zaprzatają Amerykankę bardzo poważnie, czego najlepszym dowodem są szeroko rozgałęzione w całej północnej Ameryce „Mothers School Clubs“, czyli „Szkolne Stowarzyszenia matek“.

Najdoskonalszy typ takiego stowarzyszenia znajdujemy w mieście Detroit, w stanie Michigan. Założyła je tu bardzo dzielna nauczycielka, panna Henryka A. Marsh, kierowniczka szkoły imienia Hancocka. Raz na miesiąc nauczycielki i matki zbierają się w jednej z sal szkolnych i studyują razem wszystkie pytania, dotyczące zdrowia, lub wychowania dzieci.

Odbywa się to według programu przygotowanego naprzód i nakreślonego ze szczególnem uwzględnieniem praktycznego życia. Każda z pań otrzymuje kwestyjonarz, nad którego zapytaniami ma zastanawiać się przez miesiąc. Na przyszłym zaś zebraniu wszystkie będą rozprawać nad punktami mniej jasnymi, lub nasuwającymi wątpliwości.

W ten sposób „Kluby matek“ nabierają cech prawdziwie wyśnienionych. Dokonywa się w nich po raz pierwszy ściśle połączenie ogniska i szkoły, zbliżenie matki i nauczycielki.

Pomysł swój, długo rozważany, wprowadziła panna Marsh w życie w październiku 1894.

Zebrała czterdzieści matek w szkole w Detroit, dziś stowarzyszenie liczy więcej, niż stu członków. A że dobroczynność jest nieodstępną towarzyszką kobiety, więc przy „School Club“ powstał równocześnie oddział dobroczynny, liczący dwadzieścia osób. Zeszłej zimy oddział ten rozdał więcej, niż dwieście ubrań ubogim dzieciom. Nadto w tym roku ma on założyć szkołę szycia.

Stowarzyszenie matek w Detroit posiada dziś własne pismo *The Pedagog's Paper* („Gazeta pedagogiczna“), urządziło także zjazd, który przeszedł wszelkie oczekiwania.

Należy przyznać, mówi jego organizatorka, że amerykańska matka stoi obecnie przed problematami bardziej trudnymi i ważnymi, niż najzawilsza kwestya polityczna. Odkrycia i wynalazki, te dwa czynniki postępu i przemysłu, zmieniły zupełnie w naszym wieku warunki bytu. Tymczasem dom i szkoła nie zdążyły do nich przystosować się, a więc tem bardziej potrzeba ogólnego ich działania.

Od 1894 podobne towarzystwa utworzyły się w najrozmaitszych miastach Zjednoczonych Stanów. Nowy Jork wydaje również specjalne pismo *Głos matek* (*The Mothers Voice*), redagowane przez panią Laurę Skinner. Stowarzyszenia macierzyńskie stanu Utah zebrały w roku 1897 swój kongres stanowy. W r. 1898 zaś dnia siedemnastego i ośmnastego lutego odbyły się staraniem omawianych stowarzyszeń pierwszy „Międzynarodowy kongres matek“ w Waszyngtonie.

Więcej niż trzysta delegatek wzięło udział w rozprawach. Odczyty i omawiane pytania dotyczyły najroznorodniejszych dziedzin, mających obchodzić matki. Oto niektóre z nich:

1) Matki i dzieci u ludów pierwotnych. 2) Matki i szkoły. 3) Odpowiedzialność kobiet w dziedzinie. 4) Praktyczne wyniki studyów. 5) Jak ustrzedz młodzież od złej lektury. 6) Dziedziczność. 7) Szko-

ly narodowe dla kobiet. 8) Studium przyrody w domu. 9) Organizacja klubów i kongresów.

Na kongresie tym złożono także wyznaczenie zasad, przytoczę z nich wyjątek:

„Stowarzyszenia matek mają na celu miłość ojczyzny i ludzkości, rozwój przymiotów fizycznych i moralnych, zarówno u rodziców, jak u dzieci, wytworzenie stosunków między rodzinami, urządzenie wykładów o najelekawszych zagadnieniach, dotyczących dobra rodziców i dzieci, pisanie i szerzenie książek dla działy i młodzieży“.

Następny kongres ma odbyć się w tym roku. Urządzenie jego polecono paniom Birney, Hearst i Stevanson ze stanu Illinois i pannie Emie Morton z Nebraski.

Trudno o towarzystwa bardziej pożyteczne. Współudział szkoły i domu w wychowaniu dziecka, wspólna praca, przynosząca korzyści dla matki i dla nauczycielki, rozsądne zastanawianie się nad wychowaniem przyszłych obywateli i obywaterek, czyż może być coś bardziej nad to wskazanem?

W. Bugiel.

## Rozmaitości.

**Ośmiogodzinny dzień pracy.** W fabryce papieru ks. Paszkiewicza w Dobroju, zaprowadzono ośmiogodzinny dzień pracy. Już po pierwszych pięciu miesiącach dyrektor fabryki ogłasza relację o wynikach tej reformy. Piszę on, że nastąpiło pewne podrożenie produkcji, ale tak skromne, że wprost nie wchodzi w rachubę, wynosi bowiem zaledwie 30 rubli miesięcznie. Ale należy wziąć na uwagę, że w pierwszych czasach przejściowych, oczywiście muszą się objawić pewne ujemne następstwa, ponieważ ten skutek, iż siła robotnika, a więc i wydajność jego pracy podniesie się przez skrócenie dnia pracy, nie może objawić się odrazu, lecz stopniowo tylko. A dalej pisze:

„Na podstawie 5-miesięcznych spostrzeżeń, mogę i muszę robotnikom zupełnie przyznać, że od czasu skrócenia dnia pracy wypelniają swoje obowiązki w sposób najsumienniejszy. Pod względem technicznym, robota jeżeli nie lepiej, to stanowczo nie idzie gorzej, niż poprzednio. Fabrykę kosztuje ta reforma zaledwie 1% całej sumy płac robotników; na robotnika zaś, pomimo stosunkowo krótkiego czasu trwania, reforma ta już teraz wywarła wpływ dobroczynny. Wygląda on już obecnie swobodniej, znikła dawna powolność. Ci robotnicy, którzy posiadają parcelę gruntu, uprawiali ją już nie przynajętemi siłami roboczymi, ale sami. Robotnicy bez roli, nie pozostali także w tyle, lecz zajęci są gospodarstwem domowym“.

Autor kończy: „Wszystkie te rezultaty są jednak niezem w porównaniu z tem, czego można po skróceniu dnia pracy oczekiwać w okresie 10 do 20 lat“.

**Praca kobiet i dzieci** jest we Francji tak uregulowana, że dzieci niżej 16 lat nie mogą być zajęte nad 10 godzin dziennie, młodzi robotnicy płci obojej od 16 do 18 lat 11 godzin dziennie, wszakże w tygodniu nie więcej niż 60 godzin — a robotnice liczące nad 18 lat wieku, 11 godzin, ale bez ograniczenia liczby godzin w tygodniu. Ostatnie sprawozdanie inspektoratu fabrycznego francuskiego zaleca, żeby ujednostajnić te ograniczenia i dla wszystkich powyższych kategorii przyjąć 11 godzin dziennie, ponieważ obecna rozmaitość w unormowaniu liczby godzin znacznie utrudnia, a czasem uniemożliwia nadzór. Propozycja ta jednak nie ma szans przyjęcia — dla dzieci bowiem niżej 16 lat 11 godzin pracy byłoby stanowczo za wiele.

### W DRUKARNI

## „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

nabyć można

Regulamin czynności i obradRad gminnych.

Cena egzemplarza 10 centów.

## Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorażczyzna 17—19,

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończy takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Redaktor naczelny:

**Tadeusz Romanowicz.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Rossowski.**